OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 15 lutego 1935 r. Nr. 46

Największy balon sterowy świata zatonął

Z całej załogi utonęły dwie osoby

Resztę uratowały amerykańskie okręty wojenne

SAN FRANCISCO. (PAT). Największy sterowiec świata „Macon", wchodzący w skład marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W czasie manewrów floty amerykańskiej wzdłuż wybrzeży Kalifornji, w których brał udział m. in. „Macon" w gondoli sterowca nastąpił wybuch. „Macon" począł wysyłać

SYGNAŁY „S. O. S."

natychmiast pośpieszyły mu z pomocą okręty wojenne.

„Macon" naskutek eksplozji musiał opuścić się na wodę i przybyłe okręty wojenne zabrały załogę sterowca już z łodzi ratunkowych. Uratowano 81 ludzi załogi wraz z komendantem statku Wileyem. Uratowano również 9 oficerów. Dwóch jednak nie można było odnaleźć.

Sterowiec „Macon" jest tego samego typu co słynny sterowiec „Acron", który uległ zniszczeniu w kwietniu 1933 r. Obecny komendant „Maconu" jest jedynym członkiem, który ocalał z załogi „Acronu".

Agencja Havasa w uzupełnieniu swych pierwszych wiadomości o losach sterowca „Macon", które twierdziły, że „Macon" płynie dalej, donosi, że sterowiec zatonął.

Wybuch, który nastąpił w tylnej części sterowca, **rozpołowił statek** który gwałtownie opadł **na morze**. Dzięki temu, że morze było wyjątkowo spokojne, akcja ratownicza zakończyła się pomyślnie.

WASZYNGTON. (PAT). Ostatecznie pierwsze sprzeczne wiadomości o losach sterowca „Macon" wyjaśniły się. Według meldunku dowódcy statku mjr. Wiley, przesłanego niezwłocznie do departamentu marynarki, katastrofa miała przebieg następujący:

Naskutek wybuchu w tylnej części statku, sterowiec pochylił się gwałtownie, poczem podniósł się. Jednakże tylna część statku uległa zniszczeniu. Wiley postanowił wodować, tak by się znaleźć wpobliżu krążowników eskadry, odbywającej wówczas manewry na wysokości Point Sur: **po załadowaniu załogi do łodzi kauczukowych** sterowiec począł tonąć. Mjr. Wiley stwierdził, że w czasie katastrofy wśród załogi panowała doskonała dyscyplina i porządek, tak, że wszyscy mogli założyć pasy ratunkowe.

NOWY JORK. (PAT). Z dwóch zaginionych członków załogi sterowca „Macon" radjotelegrafista **skoczył do wody z wysokości 40 metrów** i widocznie zatonął, drugi zaś — stewart znajdował się w kajucie w chwili, gdy sterowiec pogrążył się w fale.

WASZYNGTON. (PAT). Z załogi sterowca „Macon" brak dotychczas radjotelegrafisty i stewart'a. Sądzą, że **powodem katastrofy była burza**, ale istotne przyczyny ustali dopiero dochodzenie.

Sterowiec znajduje się na głębokości 100 mtr. i narazie nie ma możności wydobycia go z morza. Straty, spowodowane przez katastrofę „Macon'a" wynoszą 4 i pół miljona dolarów.

LONDYN (PAT). Z San Francisco donoszą, że katastrofa sterowca „Macon" wydarzyła się dziś w nocy w zatoce Kalifornijskiej, mniej więcej w odległości 100 mil na południe od San Francisco. Według tych doniesień sterowiec uległ zniszczeniu. „Macon" zbudowany został przed 2 laty i pierwszego lotu dokonał w końcu kwietnia 1933 w kilka tygodni po katastrofie słynnego „Acronu". „Macon" miał 785 stóp długości, posiadał 8 motorów, a zasięg jego wynosił 11 tys. mil. Załoga „Macon" wynosiła osiemdziesięciu kilku ludzi. Prawie wszyscy oni zostali wyratowani przez będące w sąsiedztwie statki wojenne, które zostały przez „Macona" w porę zaalarmowane drogą radjową i zdążyły wysłać łodzie ratownicze. Jedynie o 2 członkach załogi brak wiadomości. Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze ustalone.

Dziś Sejm rozpatruje:

Projekty podwyższenia podatków

W kuluarach: O zmianie ordynacji wyborczej, nadzwyczajnej sesji i wyborach

Dzień wczorajszy był wolny od plenarnego posiedzenia, a to celem umożliwienia posłom złożenia ewentualnych poprawek do 3-ego czytania budżetu i ustawy skarbowej, które odbędzie się dziś przed południem.

Wczoraj obradowało w Sejmie kilka komisyj nad rządowemi projektami, oraz nad wnioskami poselskiemi.

Największe zainteresowanie wywołały wniesione do Sejmu **rządowe projekty podwyższenia niektórych podatków**, które znajdą się dziś na porządku dziennym. Nowe podatki służyć mają dla częściowego pokrycia deficytu budżetowego. Niezawodnie już przy pierwszem czytaniu projekty te zostaną zaatakowane przez opozycję, jednakże szczegółowa dyskusja odbędzie się dopiero w komisji skarbowej, dokąd projekty te zostaną odesłane.

Nowe podatki to 5-proc. podwyżka do 10-procentowego dodatku od podatków bezpośrednich, oraz 10-procentowy podatek od opłat stemplowych i podatków pośrednich.

Posiedzenie komisji skarbowej, odbędzie się już zapewnie w piątek, gdyż rządowi zależy na tem, ażeby projekty ustawy podatkowych zostały jak najszybciej załatwione.

W kuluarach parlamentu utrzymują, że w najbliższych dniach przystąpi **również do pracy sejmowa komisja konstytucyjna.** Zajmie się ona poprawkami Senatu do projektu konstytucji, uchwalonego już w Sejmie i w Senacie. Istnieje przekonanie, że generalny referent projektu konstytucyjnego wicemarszałek Car, z którym referent konstytucji w Senacie uzgodnił wniesione poprawki, zaproponuje komisji przyjęcie wszystkich poprawek senackich.

Gdyby projekt konstytucji został ostatecznie uchwalony w Sejmie, w takim razie stałaby się aktualna **zmiana ordynacji wyborczej.** W kołach parlamentarnych utrzymują, że w takim razie okazałoby się konieczne **zwołanie nadzwyczajnej sesji** dla uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

Podobno projekt nowej ordynacji wyborczej opracowuje marszałek Sejmu Świtalski.

W wypadku, gdyby uchwalono konstytucję i nową ordynację wyborczą **wybory do ciał ustawodawczych** odbyłyby się z końcem lata, względnie na jesieni bieżącego roku.

Oczywiście w tych sprawach nie można jeszcze nic konkretnego powiedzieć, albowiem sprawa nowej konstytucji uzależniona jest od zgody Marszałka Piłsudskiego.

Rokowania włosko—abisyńskie trwają

Wybuch wojny nieprawdopodobny

LONDYN, (PAT). Korespondent agencji Reutera donosi z Rzymu: W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy charge d'affaires Abisynji w Rzymie Jezus Afwork oświadczył, iż osobiście nie wierzy w możliwość wybuchu wojny włosko-abisyńskiej. Sprawa cała powinna zostać załatwiona na drodze pokojowej. W każdym razie przedstawiciel Abisynji stwierdził, że rząd jego stoi zdecydowanie na stanowisku odrzucenia wszelkich nieuzasadnionych żądań. O ileby Włosi w dalszym ciągu domagali się odszkodowania za incydent w Ual Ual, w którym to właśnie wielu Abisyńczyków straciło życie naskutek niesprowokowanego ataku, i o ileby rząd włoski w dalszym ciągu stał na stanowisku, że terytorjum aż po Ual Ual należy do Włoch, to powyższe żądania w każdym razie nie mogą być płaszczyzną rokowań i wówczas — zakończył p. Afwork — odwołamy się ponownie do Ligi Narodów.

LONDYN, (PAT). Ambasada włoska w Londynie komunikuje, że rząd włoski nie wysyłał do Abisynji żadnego ultimatum i że bezpośrednie rokowania prowadzone są dalej.

Aresztowanie szpiega — miljonera

PARYŻ, (PAT). „Le Journal" przynosi dziś wiadomość o aresztowaniu barona Klemensa von Radowitz, urodzonego w 1882 r., b. oficera pruskiego, swego czasu znanego w Paryżu jako miljonera.

W r. 1900 von Radowitz przybył do Paryża, gdzie począł prowadzić życie na bardzo szeroką stopę. W okresie 1917 do 1918 kontrwywiady Francji, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych ustaliły, że Radowitz, odbywający podróże między Hiszpanją, Holandją, a Nowym Jorkiem pracuje z niezwykłą zręcznością dla wywiadu niemieckiego.

Po wojnie 1922 r. baron von Radowitz powraca do Francji, gdzie naskutek popełnionych licznych oszustw staje przed trybunałami francuskimi. W r. 1925 zostaje aresztowany, poczem znika tak, że władze francuskie nie mogą go pochwycić.

W dniu wczorajszym został aresztowany. „Le Journal" zapytuje, czy tajemnicza działalność Radowitza w ostatnich latach nie przypomina jego działalności z okresu 1917—1918 r.

Ohydna zbrodnia żonobójcy

LUBLIN. Niedawno temu na terenie powiatu biłgorajskiego miał miejsce tajemniczy wypadek, stanowiący dla tamtejszych władz policyjnych nielada trudność do rozwiązania.

W zagrodzie zamożnego gospodarza Jana Tuleja wybuch pożar, który ogarnął dom mieszkalny. W trakcie akcji ratowniczej dokonano straszliwego odkrycia. Na strychu domu **wisiały napół zwęglone zwłoki** Jelowieckiej, nieślubnej żony Tuleja.

W związku z ujawnieniem zwłok aresztowano Tuleja, który początkowo wypierał się winy, a następnie przyznał się do podpalenia domu, wypierając się jednak zabójstwa. Z zeznań Tuleja wynika, że żona jego popełniła samobójstwo a on

z rozpaczy po stracie ukochanej kobiety podpalił dom. Wyjaśnienia te są najprawdopodobniej zmyślone, gdyż badania sądowo-lekarskie ustaliły, że Jelowicka

została zamordowana

uderzeniami siekiery w głowę, a następnie powieszona na strychu domu, w którym wybuchł pożar.

Osadzony w więzieniu Tulej w dalszym ciągu wypiera się zbrodni,

udając warjata

co utrudnia dalsze dochodzenie w tej sprawie. Mimo tych trudności władze policyjne energicznie prowadzą śledztwo, gromadząc dowody winy przeciwko ohydnemu żonobójcy i podpalaczowi w jednej osobie.

Powiesić go! Zlinczować go!

Przed wyrokiem w procesie o zamordowanie dziecka Lindbergha

WASZYNGTON, (PAT). — Przed gmachem sądu w Flemington w czasie wczorajszej rozprawy sądowej zgromadził się pięciotysięczny tłum, wśród którego rozlegały się okrzyki: „Powiesić go, zlynczować go". Wobec tego przewodniczący trybunału kazał otoczyć dziś gmach sądu kordonem policji, aby zapobiec nowym manifestacjom, których można się spodziewać

100 narciarzy szuka lotnika

MOSKWA. (PAT). Z Archangielska donoszą, że oprócz samolotów 100 narciarzy udało się na poszukiwanie zaginionego pilota Gołubiewa. Wykonano dotychczas około 50 wzlotów ponad rzeką Onegą. Jak dotąd wszystkie poszukiwania są bezskuteczne.

Dziś 4 samoloty dokonają ponownej inspekcji wybrzeży morza Białego

Wyrok śmierci w Niemczech na obywatela czeskiego

WYROK śmierci w ego?sp

WROCŁAW, (PAT). Sąd doraźny w Kładzku (Glatz) skazał obywatela czechosłowackiego, 32-letniego Rudolfa Menzla na śmierć za wykroczenia przeciw ustawie o ochronie narodu i państwa, a m. in. za napad z włamaniem. Menzel był już poprzednio karany za udział w napadach i kradzieżach.

OD ŚWITU DO NOCY

BERLIN. (PAT). Komisarz Rzeszy do wcielenia Saary Buerckel komunikuje, iż w górnictwie Saary po wcieleniu kraju do Niemiec, w pierwszej linji zatrudnieni będą urzędnicy i górnicy, którzy zasłużyli się dla Niemiec.

PARYŻ (PAT). „Paris Soir" donosi o samobójstwie panny Laquevre, która była przez pewien czas przyjaciółką Stawiskiego. Po śmierci Stawiskiego popadła ona w nędzę.

KRÓLEWIEC. (PAT). „Preussische Ztg" donosi, że w ślad za przegrupowaniem wojsk litewskich na granicy niemieckiej, Litwa zakupiła w ub. tygodniu w firmach francuskich i angielskich większą ilość samolotów wojskowych.

TRIPOLI. (PAT). Na lotnisku miejscowem wylądował samolot pilotowany przez małżonków Parkers który 2 miesiące temu przedsięwzięli lot z Anglji do zatoki perskiej, a obecnie powracają do kraju.

MADRYT. (PAT). Według dotychczasowych obliczeń szkół liczba dzieci chorych na grypę, wynosi mniej więcej około 30 procent.

Z giełdy

Obroty mniej, niż średnie, tendencja słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.30. Rubel złoty 4.56 — 4.55½. Dolar złoty 8.88¾ — 8.88½. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatn. 204.25 — 204.00. Funt. sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.95.

Akcje: B. Polski 99.50 — 99.00; Lilpop 9.35 — 9.30; Starachowice 13.00 — 13.05; Haberbusch 41.00.

Miłość i dbałość o dzieci

pierwszym obowiązkiem ojca

Znamienny wyrok Sądu

Roman Wojko opuścił Warszawę w roku 1915 przed okupacją niemiecką, chroniąc się wraz z żoną i jej rodziną w Rosji.

Tam też Wojkom

URODZIŁA SIĘ CÓRKA, OLGA

Po rewolucji bolszewickiej żona Wojki umarła i 2-letnią Olgą zaopiekowała się babka. Po śmierci żony Wojko wraz z repatrjantami

POWRÓCIŁ DO POLSKI.

Córkę pozostawił u swojej teściowej, nie interesując się wcale ich losem. W Warszawie Wojko ożenił się powtórnie i miał z tego małżeństwa dwoje dzieci. Tymczasem przed niedawnym czasem 14-letnia Olga wraz z babką wróciły do Polski. Z trudem

ODSZUKAŁY ROMANA WOJKĘ,

który nie dawał im ani znaku życia.

Opiekunka 14-letniej Olgi wniosła do sądu powództwo, żądając zasądzenia od Romana Wojki alimentów na rzecz córki z pierwszego małżeństwa. Pozwany Wojko w odpowiedzi wniósł do sądu powództwo wzajemne,

ŻĄDAJĄC ZWROTU CÓRKI,

którą sam pragnie żywić i kształcić.

Babka dziecka sprzeciwiła się temu żądaniu.

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok, mocą którego zasądził na rzecz Olgi Wojko alimenty od jej ojca.

Powództwo wzajemne sąd oddalił.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że pierwszym obowiązkiem rodzicielskim jest miłość i dbałość o swe dzieci. Skoro pozwany opuścił 2-letnie dziecko, sam

RATUJĄC SIĘ Z POŻOGI BOLSZEWICKIEJ

i przez 12 lat nie okazał żadnego zainteresowania dzieckiem, to już tem samem pozbawił się władzy rodzicielskiej. Władzy tej teraz nie może użyć celem wydania mu dziecka.

Skarga Francuzów z elektrowni

W dniu jutrzejszym na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdzie się skarga spółki akcyjnej Francuskiego Towarzystwa Elektryczności w Warszawie przeciwko Ministerstwu Przemysłu i Handlu w przedmiocie powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ustalenia cen prądu. Mimo ustanowienia sekwestru koncesjonarjusze francuscy nadal skargę tę popierają. Jako pełnomocnik Towarzystwa Elektryczności, występować będzie przed N. T. A., adw. Wąsowicz.

Echa nadużycia w komitecie olimpijskim

Głośna swego czasu sprawa o sprzeniewierzenie w komitecie olimpijskim znalazła się wczoraj powtórnie na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie.

Skarbnik funduszu olimpijskiego Zw. Zw. Sportowych p. Henryk Teofil Czyż sprzeniewierzył 14.000 zł., przeznaczonych na wyjazd naszej reprezentacji na Olimpjadę w Los Angeles. Za ten wyczyn p. Czyż został skazany przez S. Okr. na rok więzienia z zawieszeniem kary. Sąd Apelac. uchylił ten wyrok i skazał Czyża na 2 lata więzienia.

Po uchyleniu wyroku przez S. Naj. sprawę tę rozważał wczoraj Sąd Apelac., zatwierdzając wyrok I instancji.

Walka kaprala ze złodziejem

Kapral Jakób Paszkiewicz, patrolując w nocy forty w Modlinie, zauważył na jednym z fortów

BŁYSK ŚWIATŁA

Udał się w ślad za światłem i natknął się na osobnika, który kradł drut kolczasty z fortu.

Złodziej, słysząc kroki patrolującego, rzucił się do ucieczki. Mimo to kapral Paszkiewicz przy pomocy latarki elektrycznej dojrzał zbiega i rzucił się w pogoń.

Kapral Paszkiewicz

DOGONIŁ ZŁODZIEJA

i w tym momencie ten rzucił się na żołnierza, usiłując wyrwać karabin. Doszło do walki, z której zwycięsko wyszedł kapral Paszkiewicz. Złodziej miał być doprowadzony do posterunku żandarmerji.

Po drodze jednak konwojowany, korzystając z ciemności,

ODSKOCZYŁ NA BOK

i zbiegł do przydrożnego zagajnika.

Żandarmerja, przeprowadzająca śledztwo, otrzymała poufne dane, że kradzieży na fortach dokonywa Franciszek Antosik. Antosika aresztowano i w czasie konfrontacji Paszkiewicz

ROZPOZNAŁ GO

jako tego złodzieja, który umknął podczas odprowadzania na posterunek. Antosik miał w dniu wczorajszym odpowiadać przed sądem za kradzież rozbójniczą.

Do rozprawy jednak nie doszło, gdyż nie stawił się św. Paszkiewicz, który po odbyciu służby wojskowej przebywa w szkole policyjnej w Mostach Wielkich.

Zięć

(A. E.) Państwo Karolak chcieli wydać córkę zamąż.

Ponieważ zaś dawali córce spory posag, postanowili wynaleźć jej męża odpowiedniego.

Córeczka trochę się buntowała, gdyż była zadurzona w pewnym chłopcu, ale nic nie pomogło.

Rodzice udali się do swata Cieszkowskiego i ten przyrzekł wyszukać młodzieńca z dobrej rodziny, rozumnego i na stanowisku.

Jakoż wywiązał się z zadania. Młodzieniec został przedstawiony rodzicom, a że przypadł do gustu mamie, więc i córeczka, rada nie rada, musiała się zgodzić.

Wkrótce potem odbył się ślub i swatowi Cieszkowskiemu wypłacono należną sumę.

Jak się ułożyło pożycie młodych małżonków, nie wiemy.

Krążyły wprawdzie słuchy o córeczce państwa Karolak i chłopcu, w którym się durzyła, ale nie będziemy się temi plotkami zajmować.

Tembardziej, że nastąpiły inne wydarzenia, godne uwagi.

Otóż pewnego pięknego poranka, pani Karolakowa odwiedziła swata Cieszkowskiego.

W trakcie tej wizyty dały się słyszeć głośne krzyki, przyczem sąsiedzi przez okno widzieli, jak pani Karolak okłada Cieszkowskiego parasolką.

Później energiczna niewiasta, czerwona jak piwonia, ruszyła do domu, gdzie mimo zmęczenia i pokaźnej tuszy, zabrała się do męża, który czemprędzej opuścił mieszkanie.

W pewien czas później pani Karolak stanęła przed sądem.

— Proszę sądu — mówiła — ten Cieszkowski obiecał nam młodzieńca z dobrej rodziny, na stanowisku i rozumnego.

Tymczasem okazało się co innego.

Mój obecny zięć nie umie pić, nie umie grać w karty, natomiast posiada talent krasomówczy.

— Czegóż więc pani chce? — przerwał sędzia — to wszystko są bardzo ładne cechy.

Ależ panie sędzio! — zawołała pani Karolak. — On nie umie pić, a pije i urzyna się!

Nie umie grać w karty, a gra i przegrywa.

Jest głupi jak but, ale gdyby mało mówił, to nikt by o tem nie wiedział; ale on ma talent krasomówczy i gada jak najęty, więc cały świat wie o jego głupocie!

Sąd skazał krewką niewiastę za pobicie swata na 50 złotych grzywny.



Ukrył śmierć żony

dla chęci zysku

Małżonkowie Bronisław i Marja Skobalscy rozeszli się w 1923 r. W kilka lat później Marja Skobalska, zmuszona nędzą rozłąki, przyjęła miejsce służącej, przyczem wystąpiła do Sądu i otrzymała słusznie się jej należące alimenty.

Tymczasem p. Skobalski, adjunkt Sądu Grodzkiego (oddział 12-ty) zamieszkał wraz z p. Walerją Czyżewską, nie troszcząc się nic o porzuconą żonę, która ciężko pracowała fizycznie na życie.

W dniu 7 stycznia 1931 r. nieszczęśliwa kobieta zmarła. Czuły małżonek nie zawiadomił o tym fakcie swoich władz zwierzchnich i w dalszym ciągu pobierał dodatki ekonomiczne na żonę, wskutek czego Skarb Państwa naraził na stratę 1.706 zł. Za to właśnie pociągnięto go do odpowiedzialności karnej. Sąd Okr. skazał Skobalskiego na 6 miesięcy więzienia.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie, lecz do sprawy nie doszło z powodu zgłoszenia nowych dowodów. Sąd odroczył ją na inny termin.

Wyrodny ojciec zapomniał o dziecku

Józef Mudrewicz, rolnik z Sokółki i Antonina Burdówna mieli się ku sobie, lecz, gdy panna Antonina została matką — porzucił ją, nie chcąc nawet myśleć o ślubie.

Nieszczęśliwa kobieta popadła w straszną nędzę, wobec czego zwróciła się do Mudrewicza o alimenty. Odmówił, wobec czego sprawa oparła się o Sąd Grodzki w Sokółce. Wyrok był pomyślny. Sąd przyznał 30 zł. miesięcznie na życie do czasu jego pełnoletności.

Mudrewicz wyroku nie uszanował i, żeby uniknąć egzekucji, przepisał cały swój majątek na matkę. Manewr ten nie udał się, albowiem Burdówna uzyskała drogą sądową uchylenie tego postanowienia. Jej zabiegi na nic się jednak zdały. Nie można było nic wyegzekwować. Na skutek skargi Mudrewicz został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za złośliwe uchylanie się od alimentowania nieślubnego dziecka.

Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał wyrodnego ojca na 3 miesiące aresztu. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Wyrok w sprawie oszustów

nabierających na „kantmaszynkę"

W dniu wczorajszym ogłoszony został wyrok w sprawie szajki oszustów, którzy pod pozorem założenia fabryki fałszywych banknotów wyciągali od przyszłych „spólników"

ZNACZNE SUMY PIENIĘŻNE

Skazani zostali: Chaim Galiński i Wolf Horn, odgrywający role fabrykantów fałszywych pieniędzy, po 4 lata więzienia, Władysław Cybulski, który wskazywał adresy łatwowiernych na 3½ roku więzienia, pozostali oskarżeni, t. j. Gecel Abramowicz, Abram Fajtelson, Nuchim Horowicz i Stanisław Uziębło, który

UDAWAŁ „PRZODOWNIKA" BĄDŹ „NACZELNIKA URZĘDU ŚLEDCZEGO"

po 3 lata więzienia.

Wyrok sądu zrobił na oskarżonych duże wrażenie, zwłaszcza na Galińskim, podającym się za psychicznie chorego. I rzeczywiście ekspertyza lekarzy-psychjatrów wykazywała, że Galiński ma w znacznym stopniu zmniejszoną poczytalność.

Pod groźbą kary śmierci...

Dzisiaj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znajduje się sprawa Demjana Baczyńskiego, który za bestjalskie zamordowanie swej żony podczas snu, wyrokiem sądu białostockiego został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Skazańca sprowadzono z więzienia białostockiego. Będzie on, na wniosek obrońcy adw. Gackiego, poddany badaniom psychjatrycznym. Dokonają tego. dr. Jan Nelken i dr. Dreszer, od których opinji zależą obecnie losy skazańca. Zachowanie się jego w czasie dokonywania morderstwa, jak i na rozprawie i w więzieniu, wskazuje na to, że to człowiek nie zupełnie normalny.

Przewodniczy rozprawie wiceprezes Zaborowski, oskarża wiceprokurator Światopełk-Zawadzki.

Jeszcze Bridge-Club

O przywłaszczenie kaucyj pracowniczych byli oskarżeni członkowie zarządu Bridge-Club w Warszawie pp.: adw. Śleszyński (popełnił samobójstwo z powodu innej sprawy), Orlikowski i Jankowski. Sąd Okręgowy uniewinnił dwu pierwszych, zaś Jankowskiego skazał na 6 miesięcy więzienia.

Przed Sądem Apelacyjnym stanął wczoraj jedynie osk. Jankowski (wyroki względem jego towarzyszów stały się prawomocne), który w wyniku rozprawy został uniewinniony.

Proces adw. Łypacewicza

W dniu wczorajszym miał być wznowiony przewód sądowy w procesie adw. Łypacewicza. Proces ten uległ przerwie naskutek nagłego zasłabnięcia osk. Łaszczewskiego, który został poddany operacji.

Jak się jednak okazało, stan zdrowia Łaszczewskiego nie pozwala na wypisanie go ze szpitala.

Na wczorajszą r[illegible]awę przy[illegible]to nie można go b[illegible] sprow[illegible]dzić. W [illegible] znowu uległa przerwie d[illegible] b. m.

Wesoły Kącik

SZUKAM MĘŻA

Sporo już lat temu wyemigrował do Brazylji Antoni Komar.

W kraju pozostawił żonę, brzydką sekutnicę, nic więc dziwnego, że nie pisał do niej listów i nie kwapił się ze sprowadzeniem jej do Brazylji.

Osiadł sobie na roli we wsi indyjskiej w głębi puszczy i powoli zapomniał, że miał kiedyś żonę.

Ale żona nie zapomniała o nim.

W jakieś trzydzieści lat po wyjeździe męża, sprzedała wszystko, co miała i ruszyła do Brazylji.

Adresu męża nie znała. Ale że była zawzięta i uparta, więc dowiedziała się wkońcu wszystkiego i dotarła przez bory i lasy do wyżej wspomnianej wioski indyjskiej.

Trzeba trafu, że w tejże wiosce żył jeszcze jeden emigrant, nazywający się również Antoni Komar.

Pani Komarowa nie mogła rozpoznać po długiem niewidzeniu, a żaden nie przyznawał się do niej.

— Co tu zrobić? — biadała pani Komarowa.

Wreszcie, gdy obaj Komarowie pozostawali nieugięci, mimo próśb i gróźb niewiasty, zwróciła się o rozstrzygnięcie sporu do wodza wioski.

Czerwonoskóry wódz wezwał przed swe oblicze Komarów i Komarową i zapytał:

— No cóż, chłopcy, który z was jest mężem tej niewiasty?

Obaj energicznie zaprzeczyli.

Wódz podrapał się w głowę.

— Wiecie, moi drodzy, że ja też mam żonę, która zatruwa mi życie.

Codziennie goni mnie po wsi z patelnią w ręku i wszyscy się ze mnie śmieją, a przecie to dla wodza nie przystoi.

Jednak, gdybym gdzieś wyjechał, a ona by do mnie przyjechała, przyjąłbym ją z otwartemi ramionami.

— Opowiadaj babce! — roześmieli się Komarowie.

— No więc co będzie? Baba kręci się po wsi, wyprawia awantury; przecie cała wieś przez was cierpieć nie może. Niech się jeden z was poświęci.

Ale Komarowie nie byli bohaterami.

— W takim razie ciągnijcie losy — zaproponował wódz. Kto wyciągnie, przy tym baba zostanie!

Ale Komarowie podnieśli sękate kije i gdyby wódz nie ratował się natychmiastową ucieczką, byłby coś nie coś oberwał.

W nocy wódz wpadł na pomysł rozstrzygnięcia sporu systemem króla Salomona i nazajutrz z samego rana sprawa potoczyła się dalej.

— Ponieważ żaden z was nie chce się przyznać — rzekł wódz — rozetniemy babę na dwie części.

Ty otrzymasz połowę i ty też połowę.

— Ależ to zbrodnia — zawołał jeden z Komarów.

— Sprawiedliwy wyrok — odparł drugi.

Wódz wskazał palcem na drugiego:

— To twoja żona, bratku! — zawołał.

I poszedł wielce uradowany do swej chaty, a mieszkańcy wsi bili mu brawo, szczęśliwi, że mają wodza tak mądrego, jak król Salomon.

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Przysięga, która niesie śmierć (Godło: Lilka)

Czekałam napróżno. Andrzej nie przyszedł. Aż wył i płakał we mnie ból nieprzespanej nocy i jakichś zmagań, które jak huragan zgięły mnie ku ziemi. Z twarzy mej, z warg, z rąk, wypił jakiś

NIEZNANY MI WAMPIR

wszystką krew i uleciał, nie oglądając się za siebie. Jak cień snułam się po domu, szepcząc drżącemi ustami:

— Andrzeju, patrz, coś ze mną uczynił. Przyjdź i uchroń mnie przed bólem i męką. Nie pozwól mi umrzeć.

Ale Andrzej nie widział mego bólu, nie słyszał mej skargi. Dwa dni potem Andrzej przyszedł. Przyszedł, lecz jakże zmieniony! Okropna bladość biła z jego twarzy, a

OCZY ŚWIECIŁY MU FOSFORYCZNYM BLASKIEM

jak próchno wśród gęstwiny gnijących drzew, w czarną, bezgwiezdną nocą. Zastał mnie siedzącą w ogrodzie, złamaną bólem, znękaną rozpaczą. Przez dłuższą chwilę nie odzywał się, aż wkońcu drżącym głosem powiedział:

— Liluś, zrozum mnie, wysłuchaj i osądź. Dziś musimy się rozstać, mimo, że kocham cię nad życie. O, Lili, gdybyś mogła zajrzeć w me serce, ujrzałabyś w niem walkę, najstraszniejszą walkę, jaką człowiek podjąć może, bo walkę ze sobą samym. Bo mnie ciebie nie wolno kochać, ale nie potępiaj mnie jeszcze, lecz wysłuchaj do końca. Przed tobą kochałem Ją, Wandę. Byliśmy szczęśliwi. Lecz wystarczyło małe nieporozumienie, aby

WANDA OTRUŁA SIĘ,

gdyż sądziła, że do niej już nie wrócę. Wieść o samobójstwie Wandy dotarła do mnie, gdy ona umierała. Nieprzytomny z bólu pobiegłem do niej. I pod wpływem wielkiej rozpaczy przysięgłem jej, że nigdy w życiu nikogo więcej nie pokocham i nie ożenię się. Dziś, niestety, przysięgi muszę dotrzymać. Czyż wtedy mogłem przypuszczać, że będę zdolny raz jeszcze zakochać się? Ale ty, Liluś, tyś wzbudziła we mnie miłość wielką, o jak potężną, i o jak inną, niż Wanda! To, co dziś przeżyłem, jest ponad moje siły. Ja już nie jestem zdolny do życia. Odchodzę. Żegnaj mi, Liluś, nie wspominaj mnie źle i nie potępiaj!

Siedziałam jak skamieniała Miłość do Wandy, śmierć jej, a potem

PRZYSIĘGA,

wszystko to uczyniło taki chaos w mej głowie, że byłam wprost nieprzytomna. Czułam, że jakiś spazm porwał mnie za gardło. Nie podniosłam nawet głowy wtedy, gdy słyszałam odjeżdżającego Andrzeja.

Gdy nastała cisza, wstałam i szłam, zataczając się, jak pijana. Kręciło mi się w głowie, a nogi były sztywne i drżące w kolanach. Cierpiałam i wlekłam się, sama nie wiedząc dokąd. Znalazłam się na jakimś placyku, na którym stało kilka ławek. Osunęłam się na jedną z nich i pozostałam tak długo, nie wiedząc, czy cierpię, czy czuję coś więcej, prócz tego, że jestem chora. Chwilami napadała mnie chęć położyć się na tej wilgotnej ławce i zasnąć tu, pod gołem niebiem. A — jak pierwsza lepsza włóczęga. Zdawało mi się, że to przyniesie mi ulgę, że zbudze się zdrowa, zupełnie inna. Albo może nie zbudze się wcale? Lecz przyszła refleksja i dźwignęłam się wreszcie, podczas, gdy naokoło skonał już ostatni świt dnia, a powstawała z ziemi,

CZARNA, JADOWITA, DŁAWIĄCA NOC.

Jak się dowlokłam do domu, jak mnie wiódł instynkt, nie wiedziałam sama. Szybko położyłam się do łóżka, a wtedy ogarnął mnie straszny żal.

— Niema Andrzeja, niema Andrzeja! — wołałam. — Odszedł, a ja pozostałam sama!

Z łatwością rozrzewnienia, właściwą chorym ludziom, czepiłam się tej żałosnej myśli. Zostałam sama, sama! Zdawało mi się, że ktoś zerwał dach nad moją głową. Patrzyłam w górę, jakby w oczekiwaniu jakichś zjawisk. Równocześnie czułam, jakby smak śmierci na ustach. Serce moje już niecierpiało, przepojone było tylko chęcią zgonu.

Nagle z kątów pokoju, w leniwem świetle lampy, zaczęły się wysuwać korowody, drgających lekkich postaci, zdążały ku mnie, z wyciągniętemi rękami.

— Tak, tak — szeptałam przez zaciśnięte zęby. — Wszyscy

PRZYSZLI ZAMKNĄĆ MI OCZY,

zapłakać nade mną.

I tracąc coraz bardziej świadomość, dodałam szeptem prawie:

A potem... zdaje się śpiewają Salve regina... A wtedy wali się na mą trumnę 2000 kilo ziemi.

Gdy przyszłam do przytomności, nie wiedziałam, czy to był dzień, czy noc. Próbowałam poruszyć rękami, dźwignąć głowę, napróżno. Jak ja właściwie długo spałam, zastanawiałam się. Dopiero kuzynka powiedziała mi, że przez 3 dni byłam bardzo chora. Zaczęłam wtedy pracować całą siłą woli, aby odnaleźć w swej pamięci, co się ze mną przez te trzy dni działo. Napróżno jednak. Pustka była — luka w mem życiu Czułam, iż nie zapełnię jej nigdy.

Zapadłam znów w sen. lecz to był inny sen — jakiś żyjący, nie ten poprzedni, prawie śmiertelny, przedzgonny. Ocknęłam się z niego, jakby silniejsza. Wtedy, dotarła do mnie wieść, że Andrzej nie żyje.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Rozpacz moja, była tak wielka, że omal sama nie poszłam w jego ślady. Postanowiłam opuścić dom, w którym doznałam tyle bólu i cierpień. Przed odjazdem wyszłam z domu i szłam sama, nie wiedząc dokąd idę. I nagle ocknąwszy się, znalazłam się przed bramą cmentarza.

— Skąd ja się tu wzięłam?— zdziwiłam się, lecz nawet przyjemnie. Postanowiłam wejść. Cisza i ten rozkoszny spokój, panujący wśród grobów nęcił mnie. Nagle, powstała we mnie myśl znaleźć i pożegnać grób Andrzeja. Odnałazłam go z łatwością. Uklękłam przy nim, a wtedy wybiegł okropny szloch z mej piersi. Płakałam długo, długo, bo wkońcu i łez mi już zabrakło.

Gdy wstałam, raz jeszcze ucałowałam mogiłę Andrzeja raz ostatni. Bo wkrótce wyjechałam wraz ze wspomnieniami, które mnie poiły goryczą i żalem. Szłam ku wyjściu, słońce już gasło powoli, po drzewach cmentarza przebiegł dreszcz konającego dnia, jakiś ptak w oddali odezwał się ostrym, bolesnym krzykiem, jakby tym krzykiem pożegnał światło i ruch!

Kraj stuletnich ludzi

D) Bułgarja może nosić miano kraju stuletnich ludzi. Wśród sześciomiljonowej ludności, zamieszkującej Bułgarję, znajduje się ni mniej ni więcej tylko 162 osoby, z których każda, według posiadanych przez władze danych, przekroczyła cały wiek życia.

Oprócz powyższych 162 jest jeszcze 400 osób, które zaliczają siebie do tych sędziwych, godnych podziwu starców, ale, niestety, nie mają żadnych dokumentów. któreby mogły potwierdzić ich przekonanie o swej długowieczności.

Długowieczność ludzi w Bułgarji zwróciła uwagę uczonych. którzy przeprowadzili na miejscu szereg badań dla określenia warunków, sprzyjających długowieczności. Przeprowadzone badania starców dały ciekawe wyniki.

Przedewszystkiem uczeni stwierdzili, że wszyscy stuletni są wieśniakami, ani jednego mieszczanina niema wśród tych starców. Większość ich składa się z pasterzy owiec, zamieszkujących okolice górskie. Z tego wynikałoby, że trudy, związane z walką o byt w dzikich górach, sprzyjają zahartowaniu zdrowia.

Prawie wszyscy zbadani wiekowi starcy są krępi, niewielkiego wzrostu i wyróżniają się niebywale rozwiniętą klatką piersiową. Prawie wszyscy weszli w związki małżeńskie między 20-tym a 25-tym rokiem życia, natomiast żaden z nich po 35-ym roku życia. Wszyscy mają liczne potomstwo; przeciętnie przypada siedmioro dzieci na jedną sędziwą osobę.

Prawdopodobnie bardzo wielkie znaczenie dla długowieczności posiada jakość pożywienia. 95 proc. zbadanych starców jest jaroszami (odżywia się jarzynami), 3 proc. jada od czasu do czasu bardzo mało mięsa, a tylko 2 proc. jada mięso stale.

30 proc. tych bułgarskich stuletnich starców pije nawet w tym sędziwym wieku szklankę wina albo raki (wódki bułgarskiej) codziennie. Tylko reszta, składająca się z 20 proc., twierdzi, że nigdy nie piła alkoholu Natomiast 75 proc. nigdy nie paliło tytoniu i nie używało tabaki.

Na gromadkę tych stuletnich. według danych urzędowych, składa się 85 kobiet i 77 mężczyzn. Najstarszy z tego grona jest owczarz Kosta Dmitrow, liczący sto dwadzieścia jeden lat!..

HUMOR

SYNEK

— Urodził mi się synek.
— Jak mu na imię?
— Jan.
— Niech pan tu podpisze.

Ojciec podpisuje: „Grabowski i S-ka".

U DENTYSTY

— Czy ząb pana boli?
— Strasznie.
— Jak często?
— Co pięć minut.
— Czy długo trwa ból?
— Najmniej kwadrans.

Coś dla pani



W piękną, ozdobioną koronką chusteczkę do nosa — zaszyjemy w środku taki maleńki guziczek drewniany — taką kulkę, jak się używa do obciągania materjału — albo poprostu zaszyjemy kawałeczek drzewa. Taka chusteczka (będzie bardzo ładnie jeśli będzie jedwabna) jest modnym obecnie zagranicą talizmanem — nosi się ją przy sobie na wypadek gdyby ktoś chciał dotknąć niemalowanego drzewa. Niewątpliwie pani zrobi taki miły podarek swojej najukochańszej przyjaciółce lub... Jemu przez duże J.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.25 Muzyka (płyty); 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.10 Audycja dla dzieci polskich zagranicą; 12.30 XV-ty Koncert szkolny z Filharmonji; 13.05 Z rynku pracy; 13.10 D. c. poranku szkolnego; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Zaczarowany Kurant"; 17.50 Skrzynka pocztowa; 18.00 Pogadanka wiejska p. t. „Uporządkujmy nasze drogi"; 18.15 Kwartet smyczkowy; 18.45 „Co czytać?"; 19.00 Muzyka popularna; 19.20 Feljeton aktualny; 19.30 Kwadrans piosenek Janiny Romanówny; 18.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Koncert solistów; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Konkurs zespołów salonowych; 22.15 Odczyt-djalog p. t. „Dogmatyk i sceptyk"; 22.30 Koncert reklamowy; 22.45 Odczyt w jęz. niemieckim p. t. „Kultura polskiego Teatru"; 23.05 Muzyka taneczna;

AUDYCJA DLA DZIECI POLSKICH ZAGRANICĄ P. T. „POLSKA PIEŚŃ LUDOWA I ŻOŁNIERSKA"

W dniu 14-tym lutego o godz. 12.10 w dziale dziecięcym Polskiego Radja zorganizowana została specjalna audycja dla dzieci polskich zagranicą, wespół z Komitetem Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Audycja ta, której będą mogli wysłuchać na swych aparatach za granicą rówieśnicy małych Polaków będzie dla nich bratniem pozdrowieniem — żywym kontaktem z ojczyzną.

KILKA PIOSENEK JANINY ROMANÓWNY

W dniu 14-tym lutego o godz. 19.30 będą mogli słuchacze znaleźć prawdziwą przyjemność w wysłuchaniu kilku piosenek Janiny Romanówny, zawsze chętnie przyjmowanych przez radjosłuchaczy w programach radjowych.

KONKURS ZESPOŁÓW SALONOWYCH ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADJA

Radjosłuchacze mają głos!!

Polskie Radjo w szeregu swych imprez konkursowych organizuje jeszcze jedną w dniu 14 lutego o godz. 21.00 (czwartek). Będzie to konkurs zespołów salonowych rozgłośni Polskiego Radja. Każdy z zespołów w przeciągu 10 minut odegra trzy utwory o różnym charakterze. Wykonania te poddane zostaną krytyce radjosłuchaczów, którzy wydadzą opinję o usłyszanych zespołach. Trafne opinje zostaną odznaczone nagrodami. Konkurs przedstawia się tem ciekawiej, że nagrody będą podwójne, bowiem nagrody otrzymają i radjosłuchacze w postaci cennych upominków, które zostały przygotowane w sumie 50 sztuk, oraz zespoły dla których przeznaczono trzy nagrody. Pierwsza 150 zł., druga 100 zł., trzecia — 50 zł. A zatem uwaga! Radjosłuchacze mają głos!

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy pewnego wieczoru Jula wróciła ze spaceru z Arturem, zastała list...

Ledwo nań spojrzała, gdy krzyknęła radośnie:

— O, to od mamusi...

Poznała bowiem odrazu z koperty charakter pisma, tak dobrze jej znany od najwcześniejszego dzieciństwa, ten, który jej samej służył za wzór, gdy uczyła się pisać, charakter pisma matki...

Cała płonąc radością i niecierpliwem oczekiwaniem, rozrywała kopertę drżącemi ze zdenerwowania rękami i powtarzając tchnące szczęściem okrzyki: „Od mamusi, od mamusi", zabrała się do czytania na głos.

Artur z natężeniem i napięciem uwagi przysłuchiwał się temu i usłyszał przeczytane urywanym i drżącym ze wzruszenia głosem słowa następujące:

„Najukochańsze dzieciątko moje, brak mi słów dla właściwego wyrażenia ogromu radości, jaki odczuwam, wiedząc wreszcie, mając niezbitą już pewność, że doprawdy żyjesz i jesteś zdrowa i bezpieczna.

Moja radość jest dziś tak wielka, tak olbrzymia i potężna, jaką była żałoba, którą nosiłam w sercu do dziś, przekonana, że już Cię niema na tym świecie...

Nie mogłam bowiem ani chwilę przypuścić, że żyjąc, mogłabyś o mnie zapomnieć i zostawiać tyle czasu bez najmniejszych wiadomości, choćby bez najdrobniejszego znaku życia o sobie.

Od chwili, gdy mam pewność, że jednak żyjesz, jest mi tak samo radośnie, jasno i pogodnie na duszy, jak dotychczas było smutno, mroczno i pochmurno.

Błagałam Boga, aby skrócił moje męki doczesne i nie dopuszczał do tego, aby matka mogła o wiele przeżyć córkę.

Przekonana najgłębiej, że niema Cię już na świecie, dzieciątko moje, tak bardzo byłam oszołomiona wieścią, że żyjesz, iż wydawało mi się, jakbyś zmartwychwstała.

Ale nietylko ty zmartwychwstałaś, lecz również i ja dzięki Tobie odzyskałam życie...

Wskrzesiłaś mnie swym listem, wyrwałaś z nędznej wegetacji, której niesposób było nazwać życiem, lecz w najlepszym razie jakimś letargiem duchowym, a nawet niemal, że i cielesnym.

Przywróciłaś mi życie, nadzieję i otuchę...

Bóg ciężko mnie doświadczył, ale snać wysłuchał gorących błagań nieutulonej w żalu matki, która nie ustawała w modłach, nie buntowała się, lecz w pokorze przyjmowała ciosy, które Bogu właściwe zesłać na nią się wydało...

Twój list, który co chwila ponownie czytuję, całując go i zraszając strumieniami łez, tym razem już nie żałości, lecz szczęścia, był widomym znakiem, że błagalne moje wezwania ku Niebu zostały wreszcie wysłuchane..."

Tu Jula na chwilę urwała dalsze czytanie listu.

Zbyt głębokie było jej wzruszenie, zbyt potężne jej przyjęcie...

Nie mogła się uspokoić...

Coraz wybuchała spazmatycznym płaczem, lejąc strumienie łez...

Całe szczęście, że nie były to już łzy bólu, wylewane równie obficie przez ostatnie tygodnie, gdy nękana i dręczona przez swych katów i oprawców wzywała śmierci, jako jedynego ukojenia jej tragedji i rozpaczy, katusz i udręk...

Nie...

Były to tym razem łzy błogie i radosne...

Łzy, będące uosobieniem szczęścia i radości, których potoki nie niosły już dalszych zgryzot, lecz zwiastowały piękniejszą i promienniejszą przyszłość...

Artur słysząc jej nerwowe spazmy i widząc drgawki szlochu, usiłował ją uspokoić, Jula wszakże rzekła wśród łkań:

— Ach, niechże się wypłaczę dowoli z radości, po tak długim płaczu z rozpaczy... Jestem taka szczęśliwa, taka szczęśliwa...

Po chwili zaś otarła oczy i spojrzała na Artura dziwnym wzrokiem.

Nigdy jeszcze nie widział tak osobliwego, promiennego blasku w jej oczach, gdy spoglądała na niego.

Teraz zaś, poprzez łzy, perlące się jeszcze w kącikach jej oczu, błyski te migotały jaśniejszym jeszcze i promienniejszym blaskiem.

Oczarowany i upojony niemi, Artur oniemiał z zachwytu...

Wtem padły z ust Juli słowa, o których nie śmiał marzyć nawet w najbardziej odważnych snach.

Rzekła mu mianowicie ze złocistym uśmiechem:

— Teraz, gdy jestem tak bardzo, tak niewypowiedzianie, tak ogromnie szczęśliwa, chciałabym, żeby szczęście stało się również i pana udziałem... Oświadczam więc panu, że... kocham pana.

Artur był temi słowami tak oszołomiony, że aż osłupiał.

Nie wiedział, co rzec...

Nie wiedziałby może nawet, co uczynić, gdyby mu tego nie podpowiedziało jego... serce...

Idąc za jego głosem, objął giętką kibić Juli, która też nie opierała mu się zupełnie...

Po chwili usta ich złączyły się w długim pocałunku...

Gdy wreszcie oboje ochłonęli z tego płomiennego pocałunku, Jula wzięła znów odłożony przed chwilą list i zabrała się do czytania go do końca.

Jak się okazało, matka pisała jej dalej:

„Choć nic nie jest w stanie zamącić ogromu mojej radości i nic już nie zdoła omroczyć mego szczęścia, pada na nie jeden jeszcze tylko cień, a mianowicie: nic mi nie wspominasz o Józiku, który przecież rzucił wszystko, aby pojechać do Paryża dla ratowania ciebie. Od niego tak samo, jak od ciebie, nie było wiadomości od pierwszej chwili.

Co się z nim dzieje?

Dlaczego mi nic o tem nie piszesz?

Jego rodzina i ja jesteśmy o niego bardzo niespokojni i prosimy Cię o jakiekolwiek wiadomości o nim".

Tu urwała znów czytanie i spojrzała na Artura. Stał pobladły, posmutniały i z opuszczoną na piersi głową. Rzekła mu:

— Nie bój się, Arturze, ty mi go zastąpisz...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WALKA ZE ZMYSŁAMI.

Noderski opanował jednak szybko rozbudzone wspomnieniami zmysły.

Zatrzymał się parę kroków przed Mary i powiedział zimno:

— Jestem w najwyższym stopniu zdumiony twojem zachowaniem się, Mary. Powiedziałem ci, że między nami wszystko skończone. Kocham inną i nie ulegnę więcej twemu czarowi. Jesteś piękna i powabna, przyznaję to. Ta zasadzka na mnie nie doprowadzi jednak do żadnego celu. Nie może doprowadzić, Mary!.. Kocham inną, powtarzam. Przykro mi bardzo, że sprawiłem ci zawód i ból, ale ...musisz się z tem pogodzić, jakbym pogodził się ja, gdybyś mnie odtrąciła.

Mary uniosła lekko główkę:

— A ja wcale nie chcę się pogodzić! — powiedziała z uśmiechem. — Pragnę ciebie jak dawniej i nie zamierzam zrezygnować z posiadania ciebie!

— Nie jestem przedmiotem, który się posiada.

— Nic mnie to nie obchodzi, czem jesteś. Pragnę cię i będę cię miała!.. Stefi!..

Wymówiła jego imię tak przejmująco, tak kusząco, że drgnął.

— Nie, Mary. Zechciej opuścić moje mieszkanie.

— Stefi! — szepnęła skarżąco Mary, przeciągając się milośnie.

Noderski zacisnął zęby.

— Mary! Opamiętaj się! To wszystko nie ma sensu. Przeżyliśmy ze sobą parę pięknych chwil. Niech to nam obojgu wystarczy!

— Nie, Stefi!.. Nie wystarcza mi!.. Pragnę ciebie! Chcę przytulić się do ciebie choć jeden jeszcze raz. Ostatni!.. Podejdź!.. Pocałuj swoją Ma!.. Stefi!

W jej głosie drgało niepohamowane pragnienie i żądza. Dźwięczała w niem prośba tak mocna, tak serdeczna!..

Noderski z trudem pohamował ruch, by nie zbliżyć się do Mary.

Zmysły w nim odezwały się z całą siłą. Pragnął Teci, ale zmysły mężczyzny pragną ujścia czasem bez względu na okoliczności, bez względu, że pragnienie budzi inna osoba. Jeszcze kilka miesięcy temu Noderski nie odczuwałby żadnych skrupułów. Czyż to nie zdarzało mu się w oczekiwaniu na przyjaciółkę, „uciąć sobie" daleko posunięty flircik z ładną pokojówką, albo przelotnie zdradzać kochanki z ich przyjaciółkami, czy zgoła przypadkowemi paniankami z magazynów, z dancingu, z teatrzyku, z baru?..

Teraz stał, jak wmurowany. Pot zaperlił się na jego czole, trwał jednak niezłomnie i powtarzał głuchym głosem:

— To nie ma sensu, Mary... Ubierz się i zostaw mnie w spokoju!.. Kocham inną, mówię ci przecież, że kocham inną!..

A Mary wiła się jak wąż i wołała pieszczotliwie:

— Stefi! Ostatni raz!..

— Mary! Nie dręcz mnie!..

— Ostatni raz pragnę, byś dotknął moich ust swojemi, ostatni raz, byś objął mnie swojemi ramionami!...

— Mary! — krzyknął Noderski. — Przestań!.. Wstań i wyjdź stąd!..

Opór jego giął się i łamał. Zacisnął pięści, jakby to pomagało mu w zmaganiu się ze zmysłami, które wiodły do ramion dziewczyny, wyciągającej swoje ramiona pragnące, obiecujące pieszczotę...

— Stefi! — szeptała Mary. — Na wspomnienie naszych najpiękniejszych chwil!.. Stefi!... Błagam cię!.. Jutro odjadę i nie wrócę więcej!.. Postaram się zapomnieć!.. Daj mi tylko dzisiejszą noc! Ostatnią!.. Będzie całem mojem szczęściem!..

— Nie, nie, nie! — wołał coraz głośniej, już rozpaczliwie, czując, jak chwieją się w nim zasady, które powstały pod wpływem miłości do Teci.

Mary zsunęła się z łóżka, podsunęła się do niego. Cofnął się o krok.

— Nie zbliżaj się do mnie! — zawołał. — Nie zbliżaj się! Bo zawołam służącego!.. Wstydu sobie narobisz!..

Zagrodziła mu sobą drogę do drzwi, gdyż zrobił krok, jakby chciał uciec przed jej objęciami.

— Stefi!.. — jęknęła, chwytając go za szyję.

Była chwila, kiedy omal nie oplótł swych ramion wokół jej gibkiego ciała. Powstrzymał się.

Rozplótł jej ręce i delikatnie odsunął dziewczynę od siebie.

— Mary! Dosyć tego!.. Powiedziałem, że wszystko skończone!..

Nachylił się, podjął sukienkę rzuconą na ziemię.

— Ubierz się natychmiast i wyjdź stąd!.. Natychmiast!

— Nie wyjdę!.. Przecież błagam cię tylko o jedną noc!.. O jeden pocałunek!..

— Nie kocham cię!..

— Wiem o tem!.. Nie skrzywdzę twojej miłości, jeśli zaznam jeszcze jeden raz twej pieszczoty, uścisku twoich ramion!.. Zrozum Stefi! Jutro wyjadę!.. Nie zobaczysz mnie już nigdy więcej!.. Nie będzie ci żal, żeś stracił tę jedną noc, rozkoszy z dziewczyną, która cię kocha, jak warjatka?.. Pomyśl, Stefi!

Potrząsnął głową, nie mogąc się już zdobyć na wydobycie głosu.

— Nie broń się przed tem pragnieniem!.. Pragniesz mnie też! Widzę to przecież!.. Tak zawsze nabrzmiewała ci żyła na skroni!.. Jak teraz właśnie!.

— Nieprawda! Nie pragnę cię już, nie kocham cię! — jęknął.

— Ja wiem... To będzie twój dar!.. Nasza noc przebaczenia!.. Jeśli mi tej jednej nocy odmówisz nie powstrzymam się od niczego, żeby ci dokuczyć żeby się nad tobą zemścić! Pamiętaj!.. Wyciągam do ciebie pierwsza ręce!.. Chcę ci darować wszystko zło, które mi wyrządziłeś! Wzamian za tę jedną noc!...

Dalszy ciąg jutro

Oskarżenie przeciw Kowalskiemu

A ...madzenie kapłanów (wszy... przeszli do obozu rewoluc...stów), już opanowało drukarnię marjawicką, która oficjalnie zwie się drukarnią **Jana Rżysko** i już drukują „Jednodniówkę marjawicką" (Nr. 1 z dnia 10 lutego 1935 r.). W jednodniówce oskarżają gorzej niż prokurator byłego swego arcybiskupa Kowalskiego.

Czego tam niema? Oskarżają przełożoną Izabellę, że była histeryczką, dziwaczką, despotką, zachłanną, obżartą, że: „Ubóstwiając człowieka, postawiła bałwana na miejscu Boga", — „wyrzucała siostrom, które opierały się i nie chciały pozyskiwać względów i łask byłego arcybiskupa, że nie kochając jego, tem samem nie kochają Pana Jezusa", że nie wypełniała reguły, nie modliła się i t. p.

Jeden z artykułów kończy się tak: **„Głośna sprawa byłego arcybiskupa obudziła naszą czujność, lecz dopiero w ostatnich miesiącach otworzyły nam się oczy na rzeczywistość".**

Polskie przysłowie mówi: lepiej późno, niż nigdy.

Krytykują księża ostro wszystkie zrozumienia Kowalskiego:

Mimo wielu innych błędów b. arcybiskupa, jego małżonka, która jest złym doradcą dla niego i biskupki nie przestawały utwierdzać go w przekonaniu, że jest nieomylny. Zwłaszcza S. Izabella, wszystko ogłaszane przez niego, przyjmowała z zachwytem. Zawsze powtarzała mu, że „Pan Jezus przez niego mówi", że „działa z Ducha Świętego", że „jest wcieleniem Michała Archanioła"... Biskupi i kapłani, trzeźwiej patrzący na rzeczy, zostali przez niego odsunięci od pracy dla dzieła Bożego. Wobec nich i ludu marjawickiego b. arcybiskup mawiał: „Kapłani są jak trutnie, niepożyteczni; co oni popsuli, to Siostry poprawią; kapłani są dzisiaj do skrobania kartofli"... Otoczyła go klika Sióstr, wyniesionych w łaskach i żądnych władzy i one z przełożoną stały się sprawczyniami jego postępowania. Stąd poszło, że kto miał wątpliwości co do jego „zrozumień", tego tyranizował, pozbawiał kapłaństwa, wyrzucał z klasztoru na prowincję. Bywały fakty, że Siostry zrzucał ze schodów lub policzkował; a ulubionym przez niego zwrotem do biednych Sióstr było ordynarne: „dam ci w mordę", lub „chcesz w mordę?". Czy Pan Jezus, Duch Święty lub Michał Archanioł przemawiali wtedy przez niego?

Klika wzajemnej adoracji doprowadziła wkońcu do straszniejszego bluźnierstwa, niż nieomylność Kowalskiego, gdyż arcybiskup zaczął nauczać biedne ofiary jego pychy, siostry zakonne, że tylko przez jego pośrednictwo mogą ziednoczyć się z Chrystusem Eucharystycznym, że „z jego śmiercią zamknięta zostanie liczba małżonek Chrystusowych", że co on czyni, to czyni Pan Jezus"...

Kapłani mogli wiele przebaczyć Kowalskiemu, choć z nim nie uczestniczyli w wybrykach jego, ale tego „skrobania kartofli" przebaczyć mu nie mogli. Piszą bowiem:

„Stała się rzecz obrzydliwa i straszna smutna. Na czele Kościoła Marjawickiego po Mateczce stanęło kilka żądnych władzy i nieprzebierających w środkach bezideowych dziewcząt, które arcybiskup za bezkrytyczne uleganie mu wynosił na biskupstwo, kapłaństwo, probostwo i inne kierownicze urzędy. Z przerażeniem patrzyliśmy na spustoszenie, jakie siała ta klika w Zgromadzeniu i parafjach naszych. Domy nasze klasztorne i parafje jęczały pod warjackiemi wprost zadami ulubienic arcybiskupa — przeważnie niskich charakterów ciemnych typów.

Weteranów i pierwszych bojowców Marjawityzmu — starszych kapłanów naszych, traktowały te wszechwładne panie, jak parobków. Wiedziały bowiem, że mogą sobie pozwolić na wszelkie nadużycia, gdyż arcybiskup, zupełnie przez nie opanowany, zawsze stanie po ich stronie.

Cierpieliśmy bardzo na widok tych obleśnych faktów, ale nie wątpiliśmy, że Sam Pan wymiecie brudy z Domu Swego i Sam doprowadzi Dzieło Swoje do końca.

I oto Bóg począł gasić w nas miłość i przyjaźni dla tego, co prowadził nas w przepaść. Zaczęły się otwierać oczy nasze i bielmo naszego zaślepienia i sugestji, jakiej ulegliśmy w dobrej wierze ze strony arcybiskupa, szybko schodziło z oczu naszych.

Po długich modlitwach, wejrzeniu wgłąb swych sumień, pchani miłością dla Sprawy, w obronie czci Utajonego Boga — powstaliśmy przeciwko bluźnierstwu i brzydkości spustoszenia w naszym Kościele.

Lud poszedł za nami, bo i on przejrzał i bardzo cierpiał".

A WIĘC...

Rewolucja jest. Czy władze ją usankcjonują, nie wiemy. Marjawicki proboszcz warszawski **oświadczył kategorycznie, że nikt z duchownych nie zabiegał o audjencję u p. ministra oświaty i wyznań religijnych, a natomiast hrabia biskup Roztworowski i biskup Feldman otrzymali audjencję u p. ministra Spraw Wewnętrznych i jedynie o taką audjencję zabiegali.** Twierdzi też, że oczyszczenie marjawityzmu nastąpi i już nigdy nie powtórzą się błędy Kowalskiego.

„Skończyły się rządy jednostek raz na zawsze, a z niemi stare błędy i niemądre nowalje. Chcemy pracować rzetelnie, uczciwie, wierzymy, że nikt nie wziął monopolu na Boga, wierzymy w swoje posłannictwo", mówi proboszcz warszawski.

„Nieprawdą też jest, jakoby kościoły marjawickie likwidowano. Są to bzdury".

Według nas jeszcze długo zajmować się będzie prasa rewolucją marjawicką, bo czytelnicy na tem bezrybiu wiadomości mają jaki taki dreszczyk, a poza tem interesuje ludzi bądź co bądź ciekawy kościół, który chciał reformować, a tymczasem reformy omal go nie zgubiły. Uważa się też trochę marjawityzm za egzotyczną krainę, ciekawą, jak dżungla, choć znajduje się w Polsce.

Tymczasem są tam ludzie, tylko ludzie z ich wadami i zaletami, a wojna domowa jest zwykłem, jak widać, przetasowaniem kart, z wyrzuceniem niepotrzebnych lub złych.

Nieprawdziwe zeznanie dotkniętej wściekizną

W wyniku rozprawy w Skierniewicach, o czem donosiliśmy w poniedziałkowym numerze, Sąd Okręgowy nie dał wiary zeznaniom dotkniętej wściekliz ną Franciszce Białkównie, która twierdziła, iż do zabójstwa Ignacego Rzewuskiego nakłoniła ją żona denata, Stanisława.

Sąd uniewinnił Rzewuską z tego zarzutu.

Nowy cennik pomarańcz

Po podjęciu masowego importu pomarańczy do Polski Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało pomarańcze za jeden z artykułów powszechnego użytku figurujących w specjalnym spisie władz administracyjnych. Równocześnie wobec przekazania przez M. P. i H. sprawy określania cenników pomarańczy izbom przemysłowo - handlowym podano dla orjentacji władz administracyjnych nowe cenniki pomarańczy w Warszawie i innych miejscowościach Polski.

Oficjalny okólnik podaje ceny pomarańczy w Warszawie: 1 kg. pomarańczy palestyńskich 1.77 zł., 1 kg. pom. włoskich — 2.29 zł., pomarańcze hiszpańskie: 1-y gat. najniższy 1.27 zł., 2-gi — 1.55 zł., — III-ci najwyższy 1.76. W Gdyni cena pomarańczy kalkulować się ma o 10 gr. niżej za kg., w województwach zachodnich o 5 gr. niżej, na Śląsku o 2 gr niżej, w województwach centralnych i woj. krakowskiem ceny odpowiadać mają cennikowi z Warszawy, w pozostałych zaś województwach przewidziane są ceny o 5 gr. wyższe na kg. niż w Warszawie.

100 lat temu

wisiała na włosku wojna

między Francją a Ameryką

14 stycznia 1835 roku odwołał rząd francuski swego posła z Waszyngtonu i polecił wręczyć paszport posłowi Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Przed stu laty nie doszło omal do wojny między Francją a U. S. A. Przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych między obu państwami stała się kwestja sporna spłaty długów przez Francję. Historja powtarza się zatem, gdy przypomnimy sobie ostry konflikt, który z racji długów wojennych i ich spłaty wynikł w r. 1931 między temi samemi państwami. Długi, które były przedmiotem zatargu w r. 1835, zaciągnęła Francja w Stanach jeszcze za panowania Napoleona, który przez zarządzenie blokady Anglji wyrządził handlowi Stanów wielkie szkody. Cesarz zgodził się później na zapłacenie Ameryce odszkodowania w sumie 25 miljonów franków, ale rząd Ludwika-FILIPA nie śpieszył się z wykonaniem przyrzeczenia. Zresztą parlament uchwalił veto przeciw decyzji rządu. Wobec takiego stanu rzeczy prezydent U. S. A. Jackson wydał orędzie do Kongresu, utrzymane w tonie bardzo ostrym i pełne zarzutów pod adresem Francji. Orędzie sprawiło w Europie i Ameryce wrażenie wybuchu bomby. W Paryżu wybuchła panika na giełdzie i w sferach handlowych. W Stanach zaś doszło do tumultów ulicznych, gdy dowiedziano się o odwołaniu posła Francji z Waszyngtonu i zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Jednocześnie w Kongresie wniesiono i uchwalono ustawę o przyznaniu 25 miljonów dolarów kredytu na budowę nowych okrętów wojennych i fortyfikacyj.

Nastroje paniki po obu stronach nie wpłynęły jednak na zatamowanie akcji pokojowej ze strony przeciwników wojny. Wreszcie i Kongres wypowiedział się również za załagodzeniem konfliktu, odmawiając swego poparcia polityce prezydenta Jacksona. Wkońcu ofiarowała swoje usługi Anglja, jako pośredniczka. Przy pomocy rządu angielskiego osiągnięto porozumienie i w 1836 r. nadesła do Waszyngtonu nota francuska, oznajmiająca, iż Francja podejmie regulację długu.



NA FRONCIE PRACY

504.961 BEZROBOTNYCH

Miniony tydzień przyniósł po raz pierwszy od kilku miesięcy pewne zahamowanie rejestracji bezrobotnych. Wprawdzie ilość zarejestrowanych bezrobotnych jeszcze wykazuje wzrost ale już znacznie mniejszy, aniżeli w minionych tygodniach.

Dnia 9 b. m. zarejestrowanych było w biurach pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia 504.961 osób, co w porównaniu z poprzednim wykazem oznacza wzrost już tylko o 3.661 osób.

ILE ZARABIAJĄ ROBOTNICY W KOPALNIACH WĘGLA?

W końcu listopada 1934 r. zatrudnionych było w kopalniach węgla w Polsce 75.018 robotników, z czego 48.336 w Zagłębiu Górnośląskiem, 19.880 w Zagłębiu Dąbrowskiem i 6802 w Zagłębiu Krakowskiem.

Przeciętny zarobek robotnika wynosił zł. 8.20 dziennie. W Zagłębiu Śląskiem — 8.86, w Zagłębiu Dąbrowskiem — 7.08, w Zagłębiu Krakowskiem — 6.36 zł.

Zarobek mężczyzny zatrudnionego pod ziemią wynosił zł. 8.72, górnika zł. 10.93, na powierzchni zł. 7.51, kobiety zł. 3.32, a młodocianego zł. 1.96 dziennie.

Przeciętny miesięczny zarobek robotnika przy 21.91 przepracowanych dniówek — wynosił za miesiąc listopad r. ub. zł. 188.85. Na Śląsku — zł. 210.55, w Sosnowieckiem — 151.97 i w Krakowskiem — 140.19 zł.

Miesięczny zarobek mężczyzny zatrudnionego pod ziemią wynosił zł. 197.61, górnika 246.51 zł., pracującego na powierzchni — 179.08 zł.

Kobiety miesięcznie zarobiły zł. 75.19, młodociani — zł. 45.33.

MUZYKA MECHANICZNA WCIĄŻ WYPIERA ORKIESTRY

Muzyka mechaniczna wciąż wypiera orkiestry w lokalach rozrywkowych i restauracjach warszawskich. Z powodu masowego instalowania głośników radjowych, zakłady te redukują muzyków.

Na terenie północnej dzielnicy miasta w zakładach gastronomicznych pracuje obecnie tylko 15 orkiestr, podczas gdy dane władz administracyjnych za lata ubiegłe wykazywały do 100 przedsiębiorstw z muzyką orkiestrową.

PRACOWNICY MIEJSCY W OBRONIE DOTYCHCZASOWEJ POMOCY LEKARSKIEJ

W związku z projektem włączenia przez zarząd miejski organizacji pomocy lekarskiej do wydziału szpitalnictwa, dowiadujemy się, że związki zawodowe urzędniczy i robotnicze pracowników miejskich zdecydowały złożyć zarządowi miejskiemu obszerny memorjał, w którym uzasadnią konieczność zachowania dotychczasowej odrębności pomocy lekarskiej i przekształcenia jej w odrębny wydział. Zdaniem autorów memorjału, omawiany projekt zarządu miejskiego szedłby w parze z dalszem ograniczeniem pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich, zarówno pod względem materjalnym, jak i rzeczowym. Memorjał ma być podpisany przez związek zawodowy pracowników samorządowych (urzędników) i związki robotnicze.

Proces o kolportaż „Sztafety"

Wydział IV Sądu Okręgowego rozpatrzy w dniu 18 b. m. na sesji wyjazdowej w Mińsku Mazowieckim ciekawą sprawę, która wynikła na tle kolportowania czasopisma „Sztafeta", organu rozwiązanego przez władze Obozu Narodowo-Radykalnego.

W czerwcu r. ub. w miasteczku Kałuszynie doszło do zajść naskutek zaatakowania kolporterów „Sztafety" przez miejscową ludność żydowską. Starostwo ukarało za spowodowanie zakłócenia spokoju publicznego 4-ch członków b. O. N. R.-u, Jana Andziaka, Wiesława Polkowskiego, Ignacego Walerowskiego i Karolę Ziemłę na kary do 2-ch tygodni aresztu.

Jednocześnie skazano na areszt szereg mieszkańców Kałuszyna, którzy uczestniczyli w zajściu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WIELKI SUKCES NASZYCH PING-PONGISTÓW W LONDYNIE

LONDYN (PAT). We wtorek na mistrzostwach ping-pongowych świata w Londynie reprezentacja Polski rozegrała ostatni swój mecz, a mianowicie z Anglją. Mecz ten decydował o zdobyciu trzeciego miejsca w klasyfikacji ogólnej turnieju, stanowił przeto wysoką stawkę gry.

W meczu tym Polacy spotkali się z Anglikami i mecz ten po ciężkiej walce wygrali w stos. 5:4. Bohaterem spotkania był Ehrlich.

REWELACYJNY WYNIK POLSKIEJ DRUŻYNY W KRYNICY

KRYNICA (PAT). We wtorek po południu polska drużyna kombinowana rozegrała mecz hokejowy z drużyną czeską A. C. Poprad, bijąc ją 8:7 (5:0 3:2 0:5).

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJA LODOWEGO W KRYNICY

We wtorek rozpoczął się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem Berliner Eislauf Verein, czeskiej drużyny Atletyczny Klub Poprad, polskiej drużyny kombinowanej oraz Krynickiego Tow. Hokejowego.

Niestety, Polski Zw. Hokeja Lodowego zawiódł oczekiwania organizatorów „święta zimy", gdyż nie postarał się o przysłanie do Krynicy odpowiedniej reprezentacji Polski, względnie — odpowiednio silnego składu kombinowanego. W rezultacie więc w dniu dzisiejszym zabrakło drużynie kombinowanej graczy i skład ten musiano uzupełnić zawodnikami krynickimi, osłabiając tem samem zespół Krynickiego T. H.

Turniej orzpoczął się meczem K. T. H. — P. A. P. Poprad, w którym padł wynik remisowy 2:2 (1:1, 1:1, 0:0). Bramki dla KTH w pierwszej tercji zdobył Burda, wyrównał dla czechów Lejar. W drugiej tercji prowadzenie dla Kryniczan uzyskał znowu Burda, a wyrównał Rütziger.

W drugim meczu zmierzyła sie nasza drużyna kombinowana z Berliner Eislauf Clubem, wygrywając 3:1 (0:0, 0:1, 3:0). Drużyna polska wystąpiła w składzie: Schneider, Kasprzak, Metternich, Stupnicki, Głowacki, Król, Nowikow.

Sytuacja dla Polski w pierwszej ter prowadzili szereg niebezpiecznych akcji, podczas gdy gracze nasi nie mogli nawiązać ze sobą kontaktu. W drugiej tercji udało się Niemcom strzelić jedną bramkę przez Schroba. Drużyna polska miała wprawdzie kilka momentów podbramkowych, jednak nie potrafiła wykorzystać. Poza tem — zarówno bramkarz, jak i obrona niemiecka grała dość dobrze.

W drugiej tercji znać już było jednak po drużynie polskiej lepsze zgranie, a w trzeciej — przeszła ona do generalnego ataku, nadrabiając stratę i wywalczając zwycięstwo.

Zdobywcą wszystkich trzech bramek był Głowacki, doskonale dysponowany.

OFICJALNE WYNIKI SANECZKARSKICH MISTRZOSTW EUROPY

Oficjalne wyniki, wydane przez Kierownictwo Mistrzostw Saneczkarskich Europy potwierdziły w całej pełni wspaniały sukces zawodników polskich, uzyskany w walce o Piąte Mistrzostwo Europy.

Zawodnicy nasi potwierdzili swą wysoką klasę i są dzisiaj konkurentami, z którym na wszystkich torach zagranica liczyć się musi poważnie.

W głównej konkurencji, t. j. w pojedynkach panów, zdystansowaliśmy szereg najlepszych zawodników Europy, zajmując 2, 3 i 5 miejsca. Podana przez nas uprzednio lista wyników pokrywa się całkowicie z oficjalną weryfikacją. Również lista wyników w jedynkach pań nie zawiera żadnych zmian. Sprawę Enkerówny, rozstrzygnięto, niestety, na naszą niekorzyść, a więc — zawodniczkę tę zdyskwalifikowano, ponieważ w niedzielę bez poważniejszej przyczyny przerwała bieg i startowała po raz drugi.

ZAKOŃCZENIE HEROICZNEGO RAIDU NARCIARSKIEGO

W poniedziałek zakończony został wielki raid narciarski na trasie Chabarowsk — Moskwa, dokonany przez pięciu dowódców Armji dalekiego wschodu.

Uczestnicy raidu wyruszyli z Habarowska w dniu 1 października ub. r., przebyli dystans 8700 klm. przebywając w swej drodze skaliste góry i tajgi doznając w drodze ciężkich strat od burz włącznie — warunków atmosferycznych i przybyli do Moskwy 11 b. m.

Wszyscy uczestnicy raidu znajdują się w pomyślnym stanie zdrowia.

Luty
14
Czwartek
Walentego

KRONIKA KRAKOWA

Uroczystości morskie w Podgórzu

Jednym z najmłoeszych oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Krakowie, jest nowo założona placówka w Podgórzu.

Na czele oddziału stoi wiceprezes sądu okręg. karnego w Krakowie dr. Krupiński. Aczkolwiek młody, jednak bardzo ruchliwy oddział urządził w ub. niedzielę obchód 15-lecia odzyskania morza polskiego.

Rano odbyło się nabożeństwo odprawione przez kanonika ks. Niemczyńskiego, w którym udział gremjalny wzięły wszystkie szkoły podgorskie i związki.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się pochodem do sali „Sokoła, gdzie odbył się poranek uroczysty ku czci święta morza.

Ze sportu:

Rezygnacja gen. Monda w KZOPN-ie

Jak się dowiadujemy prezes K. Z. O. P N U p. general Mond zrezygnował z godności przewodniczącego związku, a spowodowały to niezdrowe stosunki panujące w tymże związku.

Między innemi p. gen. Mond nie mógł się pogodzić z niektóremi pociągnięciami członków swego zarządu.

Z Walnego Zgromadzenia Ż.K.S. „Hagiboru"

Na Walnem Zgromadzeniu Ż. K. S. „Hagibor" w Krakowie które odbyło się onegdaj wybrano następujący Zarząd:

Prezes: Raab Beno, wiceprezesi: Markowicz Joachim i Bierman Bernard skarbnik: Nadel Mojżesz, sekretarz: Brachfeld Aleksander, członkowie zarządu: Lewkowicz Ignac Lewkowicz Józef, Feuerstein Izak, Hamer Natan, Scheinowitz Chaskiel, Bodner Markus. Komisja rewizyjna: Honigwachs Szraja, Goldfinger Edmund Berdyczower Maks, Sąd koleżeński; Raab Beno, Markowicz Joachim, Lewkowicz Ignacy i Bodner Warsager.

Echa katastrofy budowlanej

Donosiliśmy o katastrofie budowlanej w mieszkaniu architekta Wallisa w domu przy ul. Biskupiej 14.

Jak się okazało, wypadek nie jest zupełnie poważny, albowiem z sufitu spadło tylko trochę tynku. Szkoda będzie naprawiona w najbliższym czasie.

Zamach morderczy na policjanta

Sąd w Poznaniu skazał Feliksa Jakubowskiego na karę 6 lat więzienia za to, że 11 go grudnia ub. roku usiłował zastrzelić przodownika policji państwowej, Wojciecha Zapłatę, w gmachu sądu grodzkiego, przyczem ciężko go zranił.

Postrzał wywołał gangrenę a następnie amputację nogi, tak, że Jakubowski został kaleką na całe życie.

Widmo szubienicy w Krakowie

Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Krakowie 6-dniowy proces poszlakowy o zabójstwo.

Na ławie oskarżonych zasiedli Antoni Kukla recte Leśniak, rolnik lat 34 z Łąkci Dolnej w pow. bocheńskim oraz jego przyjaciółka Marja Mrozowa lat 35 z tej samej wsi. Kukla oskarżony jest o zabicie męża Mrozowej Jana, który był z zawodu fryzjerem i znachorem wiejskim, Mrozowa zaś o nakłonienie swego przyjaciela do zabicia męża.

Wedle aktu oskarżenia zabójstwo zostało skwalifikowane jako pszestępstwo z art. 225 § 1 k. k. i podleha karze z tego paragrafu, **przewidującej karę śmierci przez powieszenie.**

Przebieg zbrodni, wedle aktu oskarżenia jest następujący:

Przejeżdżający w dniu 21 go grudnia 1933 r. drogą publiczną przez Trzcianę wieśniacy Francięzek Stokłosa, Michał i Ftanciszek Cieślowie, Józef Czapaczka i Jan Jaśkiewicz zauważoli na drodze w śniegu zwłoki zabitego mężczyzny.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że osk. Mrozowa żyła od dłuższego, czasu w niezgodzie ze swym mężem mając kilku kochanków na zmianę.

Ostatnio Mrozowa nawiązała bliższy stosunek z osk. Kuklą który był z zawodu szewcem, człowiekiem o złej reputacji karanym już 4 i półrocznym więzieniem za różne przestępstwa

Krytycznego dnia Kukla wywabił ś. p. Mroza do swego mieszkania i tam upiwszy go zamordował go podczas snu.

Wczoraj w pierwszym dniu rozprawy przesłuchiwany był Kukla, który stanowczo się wypiera winy, zmieniając ciągle swe zeznania, a winę zwala na Dziecica twierdząc, że to on uderzeniami młota w głowę zabił ś. p. Mroza.

Ciągłe zmiany zeznań tłumaczy Kukla radami współwięźniów, którzy „układali mu obronę".

Dziś dalszy ciąg procesu.

Trubunałowi przewodniczy so. dr. Kurzer, wotują s. o. dr. Ostręga i so. dr. Frey, oskarża prokurator Gajewski, bronią dr. Kruh i dr. Zakulski.

Oszukańcza afera dolarówkowa

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie, zasiadł wczeraj 27-letni urzędnik Zdzisław Jan Grzymała Leśniakowski, który był oskarżony o to, że ub. r. grasował na terenie Krakowa, gdzie oszukał szereg osób, wyłudzając od nich papiery wartościowe na kwotę kilkunastu tysięcy złotych.

Razem z Leśniakowskim zasiedli na ławie oskarżonych Edward Miziura z Janowej Woli agent kasy zaliczkowej i Wiktorja Janeczek, ekspedjentka w w Krakowie zamieszkała przy ul. Garbarskiej 6.

Tło sprawy przedstawia się następująco.

W rokn 1933 zgłosiło się szereg osób na komisarjacie P. P. z doniesieniem, że jakiś osobnik odwiedził ich w mieszkaniu *przedstawiwszy się za komisarza policji* kazał sobie pokazać papiery pożyczek, czy to dolarowych lub konwersyjnych, poczem umiejętnie je kradł.

Dochodzenia ustaliły, że osk. Miziura, był wtajemniczony w tą aferą, gdyż udzielał mu pomocy użyczając mu swojego dowodu osobistego.

Osk. Janeczek, była kochanką Leśniakowskiego i osk. jest o udzielania pomocy.

Policja po mozolnej pracy doszła w krótkim czasie do ujęcia Leśniakowskiego, który szereko bawił się nocnych lokalach wydając pieniądze na lewo i prawo, przedstawiając się wszędzie za hrabiego. Po ujęciu osk. Leśniowski przyznał się do winy.

Rozprawę odroczono.

Rozp. przew. so. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Jarosiński, bronił osk. Miziurę adw. dr. Kohane, pow. cyw. popierał adw. dr. Franciszek Bardel.

Gaz musi potanieć!

Na posiedzeniu zarządu miejskiego, które odbyło się wczoraj rozpatrywano m. innemi sprawę taryfy gazowej.

Nad referatem wywiązała się długa dyskusja, w której zabierał głos prezydent miasta dr. Kaplicki, przedstawiciele gazowni, oraz niemal wszyscy ławnicy. W wyniku obrad zatwierdzono nową taryfę, według której pobierane są opłaty od 1 lutego.

Jak wiadomo, przynosi ona pewną zniżkę cen gazu dla większych konsumentów. Ponadto zarząd miejski polecił p. ławnikowi Burtanowi przygotowanie do komisji dla przedsiębiorstw miejskich opracowanie nowego planu ewent. obniżki gazu na przyszły okres budżetowy, co stoi w związku z dążeniem do zwiększenia konsumcji gazu.

Awantura w rabinacie

W rabinacie warszawskim wynikła wieczorem awantura. Do rabinatu przybyły cztery żony Mojzesza Helfgota które zarządały od niego udzielenia rozwodu.

Jak się okazało, Helfgot żenił się zawodowo, wyłudzając od naiwnych panien posag. Niewiasty nie doczekały się rozstrzygnięcia sprawy przez rabina, lecz same postanowiły sobie wymierzyć sprawiedliwość. Wszystkie rzuciły się na Helfgota i dotkliwie go pobiły. Z opresji wyratował go dopiero policjant. Helfgota zatrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności za bigamję.

Syn zamordował ojca

W jednej z melin złodziejskich na ulicy Sybirskiej w Wilnie aresztowano niejakiego Lejba Juchińskiego z Wołynia, który przyznał się, że przed dwoma laty zamordował swego ojca, będącego posiadaczem folwarku.

Ojciec jego zakochał się w chrześcijance i gotów był dla niej się wychrzcić. Nadaremnie syn usiłował odwrócić go od tego kroku i w ferworze perswazji ugodził go żelazną laską tak, że ojciec padł trupem na miejscu.

Syn uciekł z domu i wędrował z miasta do miasta, aż wpadł w ręce policji.

Aresztowanie złodzieja

Policja krakowska aresztowała wczoraj Opiołę Jana, lat 22, za kradzież skrzynki mandarynek, dokonaną z dorożki dnia 17 stycznia w czasie postoju przy ul. Bożego Ciała, na szkodę Akiwy Kukurudza.

Poszkodowany bezpośrednio po kradzieży puścił się w pogoń za złodziejem, który w czasie ucieczki porzucił skradzioną skrzynkę z mandarynkami, sam zaś zdołał zbiedz.

Oszustwa kucharza grasującego w roli „księdza Nowaka"

Ubiegłego rokn grasował na tesenie Krakowa, Lwowa i Górnego Śląska osobnik który ubrany był w szaty kapłańskie i przedstawiał się za księdza Nowaka, z Zgromadzenia Bractwa św. Józefa w Kobryniu.

„Ksiądz" ten kwestował na ich cele i wyłudzał kwoty sięgające ponad tysiąc złotych.

Ponadto podrobił zaświadczenie Zgrom. Braci św. Józefa i podrobił pieczątkę chcąc się dostać do zakonu OO. Kamedułów w Krakowie.

Osobnikiem tym okazał się 33-letni kucharz Kazimier zHolsztyn z Krakowa.

Za dokonanie tych oszustw odpowiadał wczoraj Hoisztyn przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ. dr. Jasosińskim.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Holsztyna na 1 rok więzienia.

Teatr miejski „To więcej niż miłość".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Julika".
Apollo „Don Juan"
Atlantic: „Weronika".
Bagatela: „Ja mam temperament" i rewja „Wszystko na maśle".
Dom żołnierza „Tajemnica sypialni"
Muzeum „Maharadża Ramporu".
Promień „Wesoła Zuzanna".
Słonko „Czy Lucyna to dziewczyna"
Świt „Chłopcy z placu broni",
Sztuka. „O czem śnią dziewczęta"
Uciecha „Kleopatra".

Radjo

Kraków. 645 Audycja poranna, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej 12,03 Tr., z Warsz. 15,35 „Przez moje okno" 15,45 Transm. z Warsz. 17,50 Skrzynka pocztowa 18,00 Feljeton 18,10 Wiadomości bieżące 18,15 Transm. z Warsz. 19,00 Włoskie piosenki 19.20 Transm. z Warsz. 19.30 Płyty 19,57 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20,45 Transm z Warsz. 21,00 Konkurs orkiestr salonowych 22 30 Koncert 22,45 Kronika przyrodnicza 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Böhmerwald Henryk Długa 41. Dr. Glasner Ignacy Sebastjana 3. Dr. Magiera Tadeusz Osiedle ofic 54 Dr. Walewski Stanisław Łobzowska 47.

Romantyczno kryminalne tajemnice kancelarji p. mecenasa

Rada adwokacka w Warszawie wszczęła dochodzenie dyscyplinarne przeciwko adw. Kaborowiczowi, który był oskarżony o zdefraudowanie pieniędzy złożonych u niego w depozycie przez klientów.

Adw. Kaborowicz zaprzeczył jakoby miał na sumieniu defraudacje pieniędzy klientowskich, musiał jednak przyznać, że depozytów nie wypłacił.

Jako na winowajczynie nienormalnych stosunków w kancelarji wskazał na swe sekretarki, Janinę Korencównę i Annę Jarkowską, które, jak twierdził, wystawiały fałszywe pokwitowania z podpisami klijentów, a pieniądze depozytowe zabierały dla siebie.

Wszczęło śledztwo, które dało sensacyjny wynik. Okazało się mianowicie, że adw. Kaborowicza łączył romantyczny stosunek z Korencówną. Kupił on swej pięknej sekretarce mieszkanie i obdarzał ją cennemi prezentami. Później nastąpiły między pryncypałem i sekretarką jakieś nieporozumienia. Doszło do tego, że Korencówna wytoczyła adw. Kaborowiczowi procesy alimentarne, a wygrawszy je, zajęła mu meble w mieszkaniu.

W wyniku całokształtu dochodzenia Koreacównę i Jarkowską postawiono w stan oskarżenia i rozprawa przeciwko nim ma się odbyć juz w najbliższym czasie. Proces budzi oczywiście zrozumiałe zainteresowanie w kołach adwokackich, od jego wyniku bowiem zależy dalszy los adw. Kaberowicza.

Włamanie

Do mieszkania Sejden Debory przy ul. Parkowej 2 w Podgórzu, włamał się nieznany sprawca, skąd skradł 1 płaszcz damski, ubranie męskie, 1 parę bucików damskich 3 poszwy na pierzynę, 2 prześcieradła, 1 firankę. 1 zegarek srebrny damski, oraz kwotę 380 zł. Ogólaa szkoda wynosi 650 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz. mm. 50 gr. [illegible] 15 [illegible] raz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 20